PIELGRZYM z TENCZYNA.

DZIEŁO POSWIĘCONE OBYCZAJOM

I

STAROŻYTNOŚCI NARODOWEJ.

Antiquam exquirite Matrem.
VIRG:

TOM PIERWSZY.



W KRAKOWIE.

W DRUKARNI MACIEJA DZIEDZICKIEGO.

1823.

Wszystko co się ściąga do dawnych obyczajów i historyi starożytnej Polaków, z wyłączeniem przedmiotów mających wpływ na politykę, lub religiją; będzie osnową Pielgrzyma. -- Raz co dwa tygodnie, w dołączeniu do Muzy Nadwiślańskiej wydawany; stanowi zawsze jej oddział, i niemoże bydź osobno zapisywanym.

PRZEMOWA PIELGRZYMA.

Wezwany za towarzysza Muzie Nadwiślańskiej, niemogę jak z ochotą przyjąć na siebie ten miły obowiązek.- Cóż nad rzeczy ojczyste przyjemniejszego bydź może, każdemu Polakowi? —

Pokój, ten dar nieoceniony Wszechmocnego, który czcić i szanować winniśmy; rozléwa na wszystko swe dobroczynne skutki. Wzmaga się nasz handel, przemysł, rękodzieła, zakwitają nauki;- literatura, piękne sztuki, zaledwie opuściły kolebkę,- codziennie doświadczając sił swoich, wkrótce olbrzymim postępem do szczytności się zbliżą.- Jleż pociechy dla pragnącego ojczystej chwały, ileż nadziei przyszłych powodzeń? — Niech sobie inne narody walczą z opiniją i zdaniami politycznemi; my walczmy z trudnościami odkryciów, udoskonaleń pożytecznych, ku powszechnemu dobru.- Niech do tego jedynie każdy przyczynia się wedle swojej zdòlności.

Rozkrzewianie uczciwych obyczajów i zamiłowanie rzeczy ojczystych, z któremi pierwsze są ścisłém połączone braterstwem; obrał sobie Pielgrzym z Tenczyna.

Nie jest moim zamiarem wdawać się w czcze rozprawy, i surowemi morałami utrudzać Czytelników, na wzòr owych niedorosłych Katonów: co ledwie szkołę, częstokroć bez dokończenia opuścili, chcą rej wodzić między ziomkami:- sądzić o wszystkiem nieumiejąc, o sobie;- ganić wszystko, nie zasłużywszy na pochwałę; - malować obyczaje mieszkańców różnych części kraju, których ani widzieli, a tym mniej doświadczeni, ocenić niebyli w stanie. Z uśmiechém zdarzyło mi się nieraz czytać podobne przesadzone opisy, odgrzéwanemi zdaniami napełnione; lecz że niemyślę zachodzić w szermierstwa pisarskie, wolę o nich zamilczéć.

Cokolwiek mogłem zebrać z dawnych rękopismów pod względem starożytności, to wam szanowni Czytelnicy wiernie udzielać będę;- cokolwiek mògłem przyjemnego odkryć i wyszperać po dawnych dziełach rzadkich i mało znanych, z tego wyczerpnąć użytku niezaniedbam. Powieści moje historyczne, łaskawie nieraz przyjęte, zachęciły do napisania wielu nowych; opisy wędrowek letnich po okolicach Krakowa i w samym nawet Krakowie w dalszym ciągu; niechaj wam służą ku użytecznej i przyjemnej zabawie; zdania moralne dawnych Polaków, i przypowieści, znajdą się kiedy niekiedy w moim zbiorze;— łaskawe błędom pobłażanie, przeoczonej omyłce pióra lub druku, niech będzie pracy nagrodą, a udowolnienie Wasze pociechą.—

P. T.

PIELGRZYM z TENCZYNA.

DZIAŁ PIERWSZY.

§. I. FRAGMENTA z Listu Pana Jakoba Poniatowskiego Kasztelana Brzeskiego, który pisał do Syna swego do Włoch.

(*Z Dawnego Rękopismu.*)

Mało przyiaciół miéy pókiś młody. Milcz co naywięcey. Dobrey myśli bądź w każdey przygodzie. Czasu ochraniay, co naylepiey. Maszli co mówić? nayprzód patrz, aby prawdziwie, potem aby potrzebnie. —

Z dobrey woli więcey, niż *quo respectu* cnotę miłuiąc, wszystkiego się tego wystrzegay, coby miało bydź cnocie przeciwne;- wszystko czyń, co chwalą cnotliwi ludzie. A' iż lata twoie, ieszcze cię niemogą tak prędko wprowadzić w wykonywanie cnot pewnych; w skromności zatem, która iest młodych ozdobą, kochay się mocno. Pilność w naukach, miey sobie za grunt przyszłey szczęśliwości. Gdy to oboie na ustawiczném baczeniu mieć będziesz, inaczey nieprzyidzie, ieno że będziesz człowiekiem wielkim, będziesz umiał wiele, — uczciwie i po Bogu żywot poprowadzisz. -

Towarzystwu niesłusznemu mieysca nieday. Nierzeczesz słowa, któreby nieuczciwe było;- niepomyślisz nic niepotrzebnego, nieuczynisz nic podłego. —

A iakom o tém dawno pisał, mało mów, siła słuchay y czytay,- bądź prawdziwy, szczery. Kłamstwem

się brzydź. Łgarz, choćby też nieszkodliwy, zawsze niemiły zacnym. Więc nieszczérość większą przynosi ohydę, aniżeli inne złe postępki, a do tego iest nikczemnych czołgaczów znakiem. — Ludzie zacni brzydzą się obłudnikami: co mówią tak, a myślą inak, tobie brat albo zdrayca, wszystko mu iedno; — tacy gotowi co krok zdradzić,- u nich iuż nic świętego; modły ich są na obrazę Bogu, a na cześć piekłu.- Serce dobre, cnotliwe, niemoże tego na sobie znieść. —

W rozmowie bądź prosty, ale uważny. Kiedy z wielkimi mówisz, ani się zbytnie korzay, ani chciy z niemi rowien bydź; poważay ich, ale przystoynie obcuiąc i siebie każ poważać. Mało mówię przyiaciół miey, a zawsze sobie równych. Wielości próżnych słów strzeż się naymocniey; bo rzeczy a nie słowa znaczą ludzi. — Oyczyznę twoję nad wsze dobro miłuy, i pamiętay żeś iey syn, z większym może obowiązkiem niż dla mnie rodzica twego, bo ona matką nas wszystkich. Tak iak prosisz Boga dla mnie o zdrowie boć więcey niepragnę; tak proś dla niey o pokoy, bo to jej stan zdrowia naylepszy, i przy łasce Boga, niech trwa naydłużey. (*Ze Lwowa nadesłano.*)



§. II. List do króla Jmci Zygmunta III, Od pana Wołuckiego Kasztelana Rawskiego, Starosty Radomskiego.

List ten z dwòch względòw na powszechną wiadomość zasługuje; najprzód dla oryginalności stylu i myśli pełnych starodawnej prostoty, która nawet w nieokrzesanych wyrazach maluje swe szlachetne uczucia;— powtóre dla cechy owego przywiązania, owej nieograniczonej miłości jaką zawsze Polacy pałali ku swoim Królom, i z ktòrą się przed wielu narodami słusznie pochlubić mogą.

Miłościwy, Nayjaśniejszy Krolu!

Służby swoie życzliwe zalecam w łaskę W. Krol: Mci, Pana mego Miłościwego. Podkòmorzy Rawski, brat mòy rodzony, człowiek zacny y mądry, nad którego po mnie w naszém wojewòdztwie Rawskiém, niemasz mędrszego; wierna rada W. K. Mci! będzie mi świadczył: iako ia rad W, K. Mci służę y miłuię z serca ieszcze bardziey WKM. niż nieboszczyka Pana Oyca swego.- Kiedybyś tedy mnie tak Wasza Kròlewska Mość wzaiem miłować raczył, a kiegoż by mi szatana więcey iuż trzeba!- Jużeś ci mię też W.K.M. kosztowną Kasztelanią uczcił y udarował, do tego y starostwem Radomskiém, ba i co drugiego do tego.— Prawda y to, że ia też przy każdém nabożeństwie, by y kopę razy przez dzień, dawszy czeski grosz; za dobre zdrowie W. K. Mci, Pana Boga proszę, a przy obiedzie z plebanikiem swoim siadłszy, za zdrowie W.

K. Mci wypiiama duszkiem. — O czém on sam niech powié szerzey W. K. Mci. Co się tedy tycze pocztu (wyprawy) do Pruss, na tego Szwedzika, tedy tak do W. K. Mci piszę:

Miłościwy, Nayiaśnieyszy Królu! Panie móy Miłościwy! Swięta Panieneczka, kiedy się onych dwoie ludzi w Galilei żeniło, a Pan się był na nich z strony wina obruszył; tedy zawoławszy czeladki, tak im mówiła: " Jżalić miłe z rąk iego bierzemy, a czemuż„ byśmy też niemiłe od niego brać niemieli? A miłoż„ wam było dobrego się wina napiiać, a toż teraz piycie, iakie może bydź!„ — Tak też ieśli i nam miło na W. K. Mość patrzać, kiedy z Jey Mością Panią Królową, albo z iaką Panią krasną, albo Panną, idziesz WKM. w tany, a my też Waszey Królewskiey Mości wierni słudzy, za Waszą Królewską Mością skaczemy, hasamy, to tak, to sak wykręcamy; toż za zdrowie W. K. Mci piiemy, a wierę że nie każdy w doma takie wino piia, oprócz nas bogatszey szlachty, co sobie po nie do Panoniiey posełamy! a kiedy nam tak w zamku miło roskoszować, w szkarłatnych ferezyach, złotogłowami podbitych, iak to u mnie, y w delyach hatłasami szkarłtnemi podszytych; z kiteczkami drogiemi u czapeczk i podskakiwać? czemuż byśmy też przy Królu JMci pod namiotem, na zimnie i dżdzu, pieczoneczki z cebulą, wędzoneczki z chrzaniczkiem pożywać niemieli? Nuż teraz Panowie braciа, od sobolich i rysich ferezyi z kołnierzami! ruszcie no

się Waszmość! kopiieczkę w rękę wziąwszy, a szabelkę do boku przypasawszy, a tego Pana Szwedzika niegodziwca bicie, tłuczcie! żeby wiedział: co to iest z naszym Krolem Jmcią nayukochańszym zadzierać? —

A zaśby też nielepiey WKMci nieboraczkowi w ciepłey izbie z Królową JMcią Panią zostać, niżeli co W KMość iako Sołtys iaki na zimnie drżysz? Czemuż my to niemamy pod hetmanem WKMci za Waszą Królewską Mość krwie przelać, kiedyć tak trzeba dla naszego dobra i sławy W. K. Mci, żebyś miał ieszcze za nas sam się turbować?

Co się tedy dotycze tego pocztu, tedy W.K.Mość racz wiedzieć, by mi nawet przyszło wszystkie swoie Rawiany wywieśdź, i z moią rodziną, tedy ia się stawię W.K.Mci iako będę mogł naykosztowniey. Zatym się łasce WKMci oddaię. — Brat móy JMci Pan Podkomorzy Rawski, służby swoie WKMci poleca. — Jeymość Pani Królowey proszę, racz W. K. Mość służby nasze zalecić, boćmy się w niey przecie kochamy, bo dobra Pani, a cóż Jey tedy rzec? Przed Jmcią Panną Orszulą, nieracz nas W.K.Mość zapominać, bo przecie pannisko nienaygorsze, wszak W. K. Mość naylepiey wiesz. — Z Radomia 1623.

Waszey Królewskiey Mości, uniżony Sługa. Filip Wołucki, Kasztelan Rawski Starosta Radomski.

---

§. III. Dwoje Notata w Polszcze Niesłychane.

Roku 1606, dnia 22 Listopada, w Krakowie byli: Poseł Perskiego króla, i ślub Dymitra Cara Moskiewskiego przez jego Posła, z Panną Maryną Mniszkowną, wojewodzanką sendomierską, tym sposobem:

Nayprzòd dnia tego po mszy, iechało we dwu karetach królewskich kilka posłów pospołu, po posła Króla Perskiego, który z kilkunastu osób swego narodu dosyć świetnie przed Króla Jmci przyszedłszy, ięzykiem tureckim za tłòmaczeniem Ormianina poselstwo odprawował stojąc. Pozdrowienie od Króla swego uczynił, winszował długiego panowania y zwycięztw nieprzyjaciół chrześciiańskich, oznaymuiąc usiłek Pana swego, że za bożą pomocą y Jezusa syna iego (te słowa iego były) o potłumieniu nieprzyiaciela wszystkiego chrześciańskiego Turka obmyśliwa; przeciw któremu Pan iego, gdy on wyieżdżał szablę przypasował, która gdy się złączy z szablą chrześciańską Cesarza chrześciańskiego; a tu dwie podniesione będą, to ten nieprzyiaciel chrześciański zniszczon będzie. To też oznaymił: że się Pan iego cieszy bardzo z tey iedności i miłości Króla Jmci z Cesarzem Chrześciańskim. A zatém list oddał w złotogłów zaszyty od swego Króla, a drugi po naszemu zapieczętowany od Cesarza Chrześciańskiego, bo z tamtąd iechał. Przystąpił do pocałowania ręki Króla Jmci, którą obiema rękoma swemi podniosszy, z niskiem czoła uderzeniem poca-

łował; a Król Jmci bardzo mało czapki ruszył;- iego potym kilku słng, rękę JKMci całowali. Gdy się P. P. Senatorowie do Króla Jmci zeszli, poseł usiadł. Mąż podobny bywalec, bo tenże poselstwo do Papieża i Króla hiszpańskiego chrześciańskiego odprawował, umiał się przystoynie też zachować. Po radzie u Króla Jmci, P. Podkanclerzy dał *respons* za ofiarowanie i winszowanie przyiaźni dziękuiąc. O króla a Pana swego pytany iak się ma? co czyni? Odpowiedział, że siadł na konia przeciw Turkom.- Na inne punkta, obiecano dać respons. — List był długi bardzo, na pargaminie cienkim, perskim ięzykiem pisany. —

§. IV. ORDYNEK

Wiazdu Posła Wielkiego Króla Jmci, to iest Xięcia Jmci Zbarawskiego, Do Konstantynopola, D. 9. Listopada 1622.

Przez Naocznego.

Nayprzód piechoty pięđziesiąt w barwie czerwoney z muszkietami długiemi norymberskiey oprawy. Między szeregami szła kareta sześcią końmi, aksamitem czerwonym z wierzchu kryta.

Potém szło koni dwanaście polskich bardzo cudnych. Deki na nich były na białych y czerwonych aksamitach haftowane, które się aż ziemi tykały. Masztalerze mieli atłasowe ferezye, żupany takoż. —

Za niemi iechało pacholików do półtora set, na koniach dobrych, w rzędach oprawnych, w aksamitnych ferezyach, dolomanach atłasowych. —

Zatym iechało osób przed xiążęciem piędziesiąt y siedm, wszyscy w kopieniakach sobolami a rysiami podszytych, na koniach bardzo pięknych; rzędy, koncerze i pałasze, wszystko od drogich kamieni.

Potem dway baszów iechało przed samym xiążęciem. Same xiąże miał na sobie ferezyą atłasową złotem haftowaną iak nabił, y doloman także złotem haftowany. Kóń polski bardzo cudny, podkowy pod nim szczerozłote, na nim rząd dyamentami sadzony, także koncerz y pałasz dyamentami sadzone, zapona dyamentowa, kita u czapki tak bogata, za którą dla Cesarza dawano pięć tysięcy złotych; [*dzisiejszych* 50,000 *blisko*] takież pętlice u tey ferezyey. —

Szło sześć lokajów w atłasach podle konia. Potym giermków trzech stroyno na koniach, rzędy na nich od rubinów. Jeden niosł szablę kosztowną, drugi znak, trzeci buławę. —

Zatym jechało pacholików w barwie do dwóchset. Mieli czerwone falendyszowe ferezyiki, atłasem żółtym podszyte; dolomany czerwone falendyszowe, rzędy białe srebrne, po troygu strzelby, karabiny w rękach trzymali. —

Za temi obożny człek iechał, za nim kozaków trzydziestu. - Potym szło piechoty dwieście w barwie, mię-

dzy któremi szło sto y sześćdziesiąt wozów po cztery konie, wszystko czerwonym suknem kryte. —

Potym iechało do trzechset Pacholików, różno zebranych towarzyskich, także na koniach dzielnych.

Za niemi dopiero wozy y tabor kupiecki, a wszystko w barwie y przystoynie.

Kiedyśmy stanęli w Konstantynopolu, to Turki dziwiły się i oniemiały. Patrzeli na nas oczy w słup, bo iuż z dawien niebyło takiey ostentacyi u nich widzianey; a było wiele paniąt przy boku xiążęcym, co o nich zwyż niewspomniałem, bo ci niepilnowali porządku a wszystko od złota i drogich kamieni.

Gdzieśmy się tylko pokazali, to nam zaraz z drogi ustępowano z poszanowaniem wielkiem, bo też mieli komu w oczy zayrzeć. Każdy z naszych panów dworzan, ieden w drugiego ludzie poważni i na woynach bywalcy; to choćby który Turek chciał bryknąć, nieośmielił się samodwóy.- Jxiąże nasze także znany mąż w sławie, — nieraz stawił się srogo Wezyrowi, a zaraz poganin się łagodził.- Wszyscy nasi panowie bracia sprawowali się uczciwie i nigdzieśmy niemieli zatargi, ale też i broń Boże! zniewagi. (*)

(*) *Rękopism ten, rok poselstwa Zbarawskiego mianuje* 1632; *lecz uważając to za omyłkę przepisującego już w roku* 1668, *położyliśmy rok wedle Pamiętników J. U. Niemczewicza,* 1622. —

FIGLE PAZIA

Przy Królu Stanisławie Auguście.

Anegdota Prawdziwa.

Młodość Stanisława Augusta, gdy już zasiadał na tronie, była epoką świetnienia dworu polskiego; który jeźli nie blaskiem przepychu i zbytków, to przynajmniej gustem i wdziękiem, wyrównywał dworowi Ludwika XIV. — Monarcha ten, o którym tylko odległej od nas potomności wyrokować przystanie; utrzymywał przy swoim boku wybór młodzieży krajowej, odznaczającej się dowcipem i talentami. Paziowie Augusta, byli wzorem ukształconych dworaków, — w grzeczności i żywości nieustępowali Francuzom, w wesołości ich przechodzili. — W rzędzie tych, celował N....., młodzieniec udatnej postaci, — żywy jak iskra elektryczna — posiadający kilka języków doskonale, przytém nauki do znaczenia w świecie potrzebne, — w rysunkach nieporównany; z resztą, powszechnie dawano mu nazwisko *psotnika*: ten bowiem rodzaj pustoty najlepiej mu się udawał, i lubo za każdą razą, gdy się to doniosło do króla, niewyszedł bez przygany; wiedział jednak, że wprzód niż dobry Stanisław przybrać mógł surową postać sędziego, musiał się nieraz porządnie naśmiać słuchając oskarżenia. —

Wiadomo iż przy dworze królewskim znajdowało się wielu cudzoziemców do rozmaitych posług, po-

większej części Francuzów, Niemców, Włochów. Młody N...... wychowany w domu staropolskim, rad był do najniższego widzieć samych Polaków, lecz że to bydź niemogło: przestawał na wyrządzaniu im figlów, nieposuwając ich przecież nigdy aż do nieprzyzwoitości. Grzeczni i zawsze uprzejmi Francuzi, potrafili go zjednać na swoją stronę; lecz inni niemieli tego szczęścia, osobliwie jeden z podszatnych królewskich rodem Włoch, człowiek ponury i podstępny, przytem w najwyższym stopniu zabobonnik i tchórz, był przedmiotem jego niechęci, która się zwykle kończyła na igraszkach, dokuczających mu czasem niezmiernie. Ustawiczne skargi do Szambelana Cz...... zanoszone przeciw Paziowi, dochodziły często samego króla; lecz że szambelan go lubił, wystawiał je przeto w barwie komicznej, która zamiast ściągnąć ukaranie, pusty śmiéch obudzała.

Pewnego razu, Susson francuz, tapicer królewski, człowiek poczciwy i nieposzlakowanej wierności, oskarżony został przez chytrego Włocha o jakieś nadużycie pieniężne, tak dalece: że biedny już o mało chleba nieutracił i pod sąd niebył oddany. — W wesołych charakterach, zazwyczaj dobroć serca, ma skryte zamieszkanie.- N.... znając dobrze Sussona, tyle dołożył starania, że nakoniec niewinność jego ukazała się w całém świetle, a Włoch zawstydzeniem skarany, przeprosić go musiał publicznie. Wdzięcznością i radością przyjęty Francuz, był odtąd z duszą i ciałem przychylny *N.... mu*, - a mając przystęp do po-

wierników królewskich, nieraz mu był użytecznym zwłaszcza w okoliczności, którą niżej opowiem.

"Możnaż Włochowi przebaczyć niegodziwość podstępu, na niewinnego Sussona? Jestże to dosyć, że go zdrajca przeprosił? Nadgrodziłże mu kilkunastodniowe cierpienia i ohydę na którą był wystawiony? Nie, nigdy pomyślał sobie N...... „-- Przed jego trybunałem ta sprawa niebyła jeszcze skończoną; zamyślał więc o przykładném ukaraniu potwárcy. Znajoma Włocha żabobonność, podawała najprostsze do tego środki. — Grzmoty i błyskawice stawały, się zawsze dla niego chwilą ostatecznego sądu.- N.... obrał je za przedmiot główny swego zamachu. - Bezżenny Włoch miał dolne pomieszkanie w jednym z pawilonów zamkowych, a nad nim właśnie N..... z drugim współtowarzyszem służby, i razem wszystkich psotot, na pierwszém piętrze mieszkali. -- Pierwsza noc z chmurami i grzmotami (rzecz bowiem dziala się w lecie) była hasłem dla paziów. Włoch pomimo tchórzostwa, niemógł nigdy zamykać drzwi swoich z tyłu na klucz, z przepisu dla służących królewskich, ażeby na przypadek być mogli od razu przywołani; a strażą gwardyi zazwyczay obsadzony zamek, zapewniał każdemu bezpieczeństwo od napaści złodzieja. — Trzeba tu jeszcze dodać, że Włoch lubił czasami zbytecznie użyć gorącego napoju; łatwą więc było rzeczą, znajdując go w tym stanie, wśliznąć się do jego pokoju.- Lecz jak naprzekór niemogli się doczekać tej pożądanej chwili.- Noce bywa-

ły naj-

najpogodniejsze, i niebyło nadziei doczekania się dzdżystych. Obawa, aby rzecz przedawniona na swej wartości niestraciła, nastręcza *N...mu*, myśl szczególną w swoim rodzaju, ale nietrudną dla głowy jego, obfitej w wynalazki figlarne. Namawia się z swym towarzyszem, przybiera do spisku kilku żołnierzy od gwardyi, którym wedle potrzeby rozmaite nadaje obowiązki, pożycza z teatru puszkę, do robienia błyskawic; na górę do swego pokoju, każe wnieść kilka ogromnych kamieni i dwa wory potężne gruzu dobrze utłuczonego, słowem: układa burzę nocną z najokropniejszemi grzmotami, błyskawicami i gradem. Znaleźli się namówieni dworacy, którzy tego wieczora potrafili podchmielić Włocha punczem, że się pod dobrą *datą* spać położył. — N...... na wszystko gotowy dla dopięcia swego zamiaru; wkradł się do jego pokoju, w długiej biały koszuli po kostki, podobny osobie z tamtego świata, i pod łóżkiem obrał sobie główną *kwaterę*. — Skoro Włoch dobrze zasnął, N....... poprzymykał trochę okienic wewnątrz pokoju będących, ażeby błyskawice lepiej się wydały z dziedzińca, z któremi stał na pogotowiu dobosz od gwardyi. — Cała osada zamkowa była o wszystkim uwiadomiona; wszyscy bowiem officerowie, w przyjaźni żyli z *N.....im*. — Godzina oznaczona uderza. — Zaczynają się lekkie grzmoty za pomocą kamieni w pokoju N.... poruszanych; pada deszcz z razu wolny, sypaniem z okna miałkiego gruzu; błyskawice kiedy nie kiedy rozwidniają pokój Włochowi, który się od razu przebudza, po-

duszką przykrywa głowę, modląc się z trwogą.– Naraz powstaje nawałnica! Huk rzucanych kamieni na gorze coraz silniejszy: — gruz sypie się coraz grubszy, — łyska się przeraźliwie. Włoch drży i ze strachu ledwie niekona. — Nagle N.... przewraca go z łóżkiem, a sam do drzwi uchylonych spieszy na palcach, staje z pochodnią w ręku fosforem zapaloną, z ogromną czarną księgą, mówiąc do niego z cicha głosem pogrobowym: " *Powstań, klęknij potwarco! i żałuj za twe grze-* „ *chy!...* „ — Łatwo sobie wystawić co się dzieje w duszy lękliwca; — wychyla głowę z pod łóżka, widzi marę okropną, krzyczy: *Gwałtu! Umieram!* — Duch znika — a z nim i cała nawałnica ustaje. — Wszyscy pouciekali w swoje strony z dolnych zasadek; kilku żołnierzy namówionych, od warty, wpadli do Włocha, zapytując się coby mu było?– Zapalono świecę, postawiono łożko na swoim miejscu. Włoch się podniósł i patrząc na obecnych, ledwie był w stanie przemówić: „ *Pioruny! Duchy! Ratujcie mnie!* „ — Wszyscy go zapewniają że noc jest najpogodniejsza, gwiazdy świecą, cichość panuje do koła. — Przychodzi wreszcie do zmysłów, lecz ubiera się czémprędzej, i błaga jednego z żołnierzy aby go nieodstępował. —

Smiech nazajutrz po całym dworze doszedł niebawem króla. Wydała się sprawka *N.....go.* — Włoch ujrzawszy stos gradu z cegły natłuczonej pod swoim oknęm, domyślił się ze złością reszty, i podał skargę na piśmie przeciwko *N.....mu.* Skarga doszła króla, który w istocie postanowił uskromić swawolnika. —

Lecz jakimże sposobem? — Szambelan Cz... podaje radę, aby figiel ukarać figlem, to jest ażeby nic niepowiedziawszy paziowi, zawieśdź go do Bonifratrów i tam za kratą na kilka dni osadzić. „ *Dobrze, odpowié „ monarcha, WPan go sam odwieziesz pod sekretem, „ i oddasz w ścisły dozór, aż do dalszych rozkazów, „ a to natychmiast!* — *żebyś mi o tym zdał raport „ przed obiadem.* „— Szambelan pomimo woli przyjął na siebie ten obowiązek i wyszedł, celem zrobienia stosownych urządzeń, kiedy na szczęście *N*.....go, Susson będący w przyległym pokoju do którego drzwi były uchylone, słyszał całą rozmowę i ostrzegł czémprędzej pazia.- Rozśmiał się tylko figlarz na tę wiadomość i pobiegłszy do swego pokoju zawdział ubiór służbowy, oczekając spokojnie Szambelana. Wnet zachodzi kareta, zawołany młodzieniec zbiega nadół, a na grzeczne wezwanie, udając że niewie nic, siada z nim do karety. Skoro już z zamku wyruszyli, zapytał się dokąd jedziemy? — *Mała przejeżdżka* (*odpowié Cz*.....) *dla świeżego powietrza.* — „ *Wdzięczny iestem Szambelanowi, prawie sobie te„ go życzyłem.* „-- Rozmowa potoczna zajęła resztę czasu. Niedojeżdżając do klasztoru, N..... prosi nagle Szambelana, aby kazał stanąć, że mu za parę minut służyć będzie.-- Niepomyślawszy o niczém, pozwala na żądanie.- N...... wyskakuje z karety, - jak piórun leci tyłami do furty, -- dzwoni gwałtownie -- otwierają. Wychodzi dwóch zakonników i widząc pazia krolewskiego, przyjmują go z uszanowaniem i zapytują: co

im rozkaże? -- „*Zmiłujcie się, jest tu rzecz wielkiej
„ wagi!... Szambelan C.... dostał pomieszania zmy-
„ słów!.. Na rozkaz N. Pana, przywożę go tu w sekre-
„ cie, bo łaskawy Monarcha nieżyczy sobie, aby to się
„ tak prędko rozgłosiło, w nadziei: że choroba nie jest
„ jeszcze zbyt niebezpieczną, tym bardziej że ten
„ poczciwy sługa JKMci, czasem tylko od rzeczy prze-
„ mawia i śmieje się ustawicznie. Ale na nic nie u-
„ ważajcie; -- zamknąć go w bezpieczném miejscu, sko-
„ ro tylko nieznacznie wprówadziemy go na kurytarze! --
„ Za minutę przybywam.*„ -- To rzekłszy powraca do karety, i siada. -- Zajeżdżają przed klasztor. -- Szambelan chcąc ukryć przed nim swój zamiar, kazawszy stanąć, rzekł z niechcenia: „*Wiesz co? odwiédźmy tych
„ nieszczęśliwych, nad któremi ty najwięcej litować się
„ winieneś, że sam nieraz godne ich pustoty wypeł-
„ niasz?* -- „ Bardzo chętnie odpowie N -- i miga na zakonników; którzy już wyszli na przyjęcie znakomitego gościa. -- Właśnie Cz..., ujrzawszy ich, niemògł się wstrzymać od śmiechu, wystawując sobie komiczne położenie jakie ma w krótce spotkać pazia; -- tego też potrzeba było poczciwym zakonnikom, aby ich w mniemaniu utwierdzić, że biednemu szambelanowi zamąciło się w głowie. -- Zaledwie weszli do klasztoru, zakonnicy biorą pod ręce szambelana i jeden z nich rzecze do N.....go: „*Jest tu jedna cela z kratą żelazną,
„ bardzo porządna, tam Pana Szambelana wygodnie
„ umieścimy. -- Bardzo o to proszę, odpowie młody*

„ *zdraj-*

„ *zdrajca; Nayjaśniejszy Pan właśnie życzy sobie, a-*
„ *żeby prócz jedzenia, na niczém Panu Cz... niezby-*
„ *wało.* „ — Niech sobie teraz czytelnicy wystawią, co się działo z Szambelanem, kiedy się ujrzał naraz, udanym i wziętym za obłąkanego? -- Z początku zaczął się śmiać do rozpuku, wyrzucając *N....mu* figlarność i polecając zakonnikom, ażeby jego owszem z rozkazu Króla zamknęli. -- Lecz N.... przybrał tak poważną postać, że daremne były wszelkie przełożenia i dowodzenia. Szambelan ustawicznie w śmiech wpadał i podwajał mniemanie uwiedzionych, którzy nakoniec wprowadziwszy go do przeznaczonego pokoju, z uszanowaniem prosili, aby niebył opornym i raczył spocząć. Chcąc niechcąc musiał zezwolić na wszystko a paź zrobiwszy grzeczny ukłon, zostawił go w pośród uniesień pustego śmiechu, od którego się długo powściągnąć niemógł, aż dopiero naów czas, kiedy zamknięty i sobie sam zostawiony poczuł, że obiadowa godzina zadaleko już posunięta. —

Jakby nigdy nic się niestało, N..... wsiada do karety i każe wracać do zamku. Ekwipaż był królewski, ludzie o niczém niewiedząc, co kazał *N...*- wykonali.- Powróciwszy na miejsce, udał się do swego pokoju, i czekał aż będzie zawołany do stołu marszałkowskiego. —

Tym czasem król oczekuje z niecierpliwością powrotu Szambelana, którego widział z swoich okien, kiedy wyjeżdżał z paziem, — ciekawy dowiedzieć się

jak mu poszło. — Lecz daremne życzenie. Stary Susson widział jak N...... powrócił, i przenikał tajemnie jego obrot; — ale nic nieśmiał mówić nikomu, z obawy ażeby się sam niewydał. Chodził tylko po kurytarzach i śmiał się wcześnie z tego, co miało wnet nastąpić.

Jakoż obiad był już na dokończeniu, kiedy król mimowolnie, chcąc się zapytać o Szambelana Cz...... rzekł do jednego z obecnych: "Czy niesłyszałeś co o „ N......m? — Nayjaśniejszy Panie, odpowie z podzi-„ wieniem zapytany, — widziałem że siedzi przy stole „ marszałkowskim. — Jak to zaś? rzecze monarcha. — „ Nieinaczej. — To niepodobna. — Tak jest N. Panie!„ — Umilkł król, mniemając że Cz.... niedopełnił jeszcze rozkazu i chciał posłać po niego; gdy w tym przynoszą list bardzo pilny, zalecony ażeby jak najśpieszniej dostał się do rąk królewskich. Jakiż śmiech Stanisława! kiedy oderwawszy kopertę poznaje pismo szambelana i czyta: "*Z domu obłąkanych o godzinie „ 4 po południu: Nayjaśniejszy Panie! Nie szam-„ belan pazia, ale paź szambelana zamknął, z rozka-„ zu WKMci u czubków!.... Wydźwignijże mnie „ teraz WKMość z tej biedy, zwłaszcza że mi głód „ straszny dokucza, a opowiem ustnie WKMości „ całą sprawke tego pustaka, za którym oraz proszę, „ abyś mu WKMość przebaczyć raczył.* „

Trudno opisać do jakiego stopnia rozśmieszyło monarchę to podejście tak zręczne pazia. — Posłał natychmiast po Cz......, który powróciwszy po dobrym poście, zastał jeszcze króla u stołu i musiał mu zdać sprawę ze wszystkiego. Zawołany *N... i*, na zapytanie: „ *Kto go przestrzegł?*„ oświadczył że cały sekret wyczytał w twarzy szambelana dojeżdżając ku Bonifratrom. Tym sposobem ocalił on Sussona, sam zaś na trzy dni dostał się do aresztu; ale ułaskawiony nazajutrz, odbierał powinszowania od wszystkich dworzan z wykonania dwóch naraz figlarnych sprawek, jakie mu się udały w przeciągu dwudziestu czterech godzin. —

STAROŻYTNOŚCI HISTORYCZNE.

Wjazd Kkóla Jmci Władysława IV, do Krakowa, na Koronacyą Królowej Jmci, JKMci Małżonki; która się Odprawowała w Krakowie 14 Lipca 1646.

(*Z Dawnego Rękopismu.*)

Com widział na swe oczy, tom spisał *fideliter* ku pamiątce potomney, ieśli tak Bóg da, aby doszło. – A iż nam Polakom, szczęśliwie panujący Nayiaśnieyszy Król Jmci Władysław IV, każdemu serdecznie miły, bo też umie być królem y nieda sobie źle życzyć; to y niedziw, że co nam go żywie przypomina, to nam wszystko miłe y szacowne. Ten dobry tedy Pan, iaki odbył wiazd do Krakowa, *anno* 1646. 14 *Julii*, taki tu spisałem, a ten był bardzo wspaniały. Nayprzód tedy iechali przed Królem Jmcią:

Mieszczanie Kazimierscy. Pierwsza chorągiew kazimirska błękitna, pod którą przeróżnych osób tak po usarsku iako y po kozacku ubranych niemała liczba wieżdżała konno; a przed niemi miasto rotmistrza, człowiek sędziwy iechał w szkarłatnym żupanie atłasowym, w ferezyey aksamitney czerwoney, na koniu stroynym po usarsku ubranym suto od pereł.

Za tą następowali cechy kazimirskie, przed które-

mi Panowie Raycy Kazimierscy iechali karetą; za niemi następowali ludu prostego miejskiego dwie chorągwi *armatno.*- Pierwsza była czerwona, krzyż przez nię biały; druga była czerwona, na póły żołta. Za temi, cechowe dwie chorągwie także następowali, wszystko armatno y w roty uszykowane iak na boy. (Bo mieszczany Krakowskie są wszystkie iak rycerstwo; strzelaią iabłka w powietrzu, tak wyćwiczone w muszkiety; a iest tu szkoła na to z dawien dawna, posażna y sławy szerokiej w Koronie.) Jedna Chorągiew takoż była czerwona w krzyż, druga w różne kolory. Każdy ubrany suto. Nayuboższy professyyonat to naymniey: czapka atłasowa biała, ferezya dobra, żupan atłasowy, laska ze złotą kulką albo srebrną; (to iuż chudy, ale takich niewiela, chyba na przedmieściech. —)

Za temi następowali dwie chorągwi, czerwona iedna, orzeł w pośrodku; druga błękitna z czerwonemi w kwatery cyframi, ludu pieszego.

Naostatek szła chorągiew czerwona, także z orłem białym.— Każda z tych chorągwi miała swoich szyposzów, doboszów, trębaczów y dudzistów. —

Mieszczanie Krakowscy. Nayprzód iechał człowiek sędziwy w axamitney ferezyey, żupanie wiśniowym atłasowym, pod nim koń po usarsku ubrany: za którym następowali chorągwi dwie. błękitno - czerwona żołta; y czerwona ludu pieszego mieyskiego armatno, w rotach iak zwyż. Za niemi znowu cztery chorągwi, w podobnyż barwie; z ludem armatnym, szykownie.

Następowała zatym osoba poczesna swym porządkiem, stroiem usarskim na koniu cudnym, w ferezyey szkarłatney aksamitney, za którą trzy chorągwie z ludem mieyskim pieszy. Potym zaraz dwie wespół osobie iechało, na siwym iedna koniu po usarsku ubranym w rysiey skorze; druga na gniadym od złota lśniącym, w ferezyey aksamitney czerwoney. Za niemi dwie chorągwie ludu pieszego, czerwona y czarna z orłami; potym znowu dwie chorągwie, y znowu dwie, a ludu zbroynego szyki z doboszami, szyposzami. - Y tak trybem żołdackim wszystko to przystoynie swe marsze odprawowało. — Potym dwie chorągwie, iedna stroiem kozackim, druga huzarskim, bogato, na cudnych koniach, Włochów także y Niemców trzecia, to jest kupców krakowskich, którzy byli w czarnych aksamitnych kabatach, za niemi w włosich kabatach liczba niemała kupczyków; a towarzystwo dwóch chorągwi pieszych w atłasowych wiśniowych stroiach, niektórzy z dzidami byli w zawoiach tureckich.

Za temi piesza chorągiew senatorska w barwie błękitney, w czerwonych deliach; w tym druga piechota w żupanach błękitnych y deliach takichże; ostatek w czerwonych deliach, za niemi iechało draganów trzydzieści.

Za temi piechota Jmci Pana Marszałka Nadwornego Koronnego, przed którą P. Zołkowski rotmistrz, za nim chorągiew: listwa żałobna, środek z różnych kitaiek, przez nie, krzyż błękitny szyposzów; dziesięć.-

Za niemi iechało draganów trzydzieści, y Wołosza którey było 100 koni.

Potém chorągiew kozacka następowała czerwona; gdzie zaraz y Tamerlani w barwie czerwoney dwieście koni. Po tych zaraz, dragani Xięcia Jmci Pana, Woiewody Sendomirskiego; potym piechota, dziesiętnicy w czerwoney barwie z potrzebami srebrnemi, piechota w błękitni, przed niemi człowiek poważny y rycerski iechał na koniu gniadym po kozacku bogato bardzo ubrany, za nim doboszowie y szyposzowie, piechoty było śliczney 600. —

Potym Jmci Pana Woiewody Krakowskiego z synami chorągwi dwie pieszych, pzzed któremi trzech rotmistrzów konno iechało. Piechota w barwie błękitney, dziesiętnicy w barwie czerwoney; wszystko dzielne y świetne.

Znowu chorągwi dwie pieszych tegóż Jmci Pana Woiewody Krakowskiego w liczbie 200 wyborowey. Za niemi dragonów 20. Za temi piechota w błękitney barwie a w deliach czerwonych Jmci Xiędza Biskupa Krakowskiego, we dwie chorągwie, tych było dwieście, ludzie iak olbrzymie. Za niemi cudna chorągiew usarska woiennym trybem, przed którą powodnych koni tureckich bogato stroynych kilkanaście. A nayprzód przed niemi Rotmistrz Jmci Pana Starosty Sądeckiego na wronym koniu, suto ubranym; w ferezyey sobolami podszytey, wierzch brzoskwiniowy axamitny. Młodzi kilkanaście w barwie atłasowey koloru barszczowego

przy nim pieszo. Chorągiew czerwona, przed którą nieraz nieprzyiacioły pierzchiwały, sławna królewska; na niey listwa biała, w listwie róże czerwone, w pośrodku krzyż kawalerski biały. Towarzystwo przed nią przystoyne, stroyno z kopiiami porządnie y ozdobnie wiazd Króla Jmci zdobili, do tego w lamparty przybrani. Pacholików zbroyno z skrzydłami orlemi dosyć liczno i ozdobnie, trębaczów sześć, szurmasz y dobosze. Za tą chorągwią iechał porucznik z puklerzem w pancerzu.

Za temi iechał Jmci Pan Starosta Krakowski na koniu pańsko ubranym (a kiedy pańsko? to od złota, pereł, brylantów, rubinów!) młodzi kilkanaście rycerskiéy przy sobie maiąc;- daley chorągiew także, towarzystwa tymże porządkiem; czeladź ze skrzydłami orlemi, niektórzy siedzieli z skrzydłami żórawiemi, na koniach ieden w drugi iak piorun. Ta chorągiew miała muzykę.- Porucznik za niemi w lamparcie na białym bachmacie iak śnieg. Trębacze, szurmasze, dobosze swoią liczbą. Pacholików y innych lóżnych z rumakami za chorągwią 50 koni było.

Kalwakata Króla JMci Władysława IV. Tey było dwieście osób, panow, szlachty zacney y towarzystwa z pod chorągwie przysobney JKMci.- W oczach się mieniło od blasku.

Biskupów potym iechało trzech konno. Jmci Xiądz Biskup Krakowski, Jmci Xiądz Podkanclerzy, Jmci Xiądz Chełmski. Przed nimi Jmci Pan Kanclerz, Jm-

ci Pan Wojewoda Sendomirski, Jmci Pan Marszałek Nadworny Koronny, laskę trzymając przed JKMcią iechał.

Król Jmci Władysław IV konno iechał pod baldakinem, co nad nim Jmci Panowie Raycy Krakowscy pieszo nieśli.

Królewicz Jmci Xiądz Biskup Plocki, za Królem Jmcią z posłem francuzkim iechał po prawey ręce.

Królowa JMci w karocy błękitney aksamitney bardzo świetno; potrzeby białe srebrne; orłowie srebrni na wierzchu, to iest po rogach karocy miasto gałek; a wszystko miasto żelaza, było przy niey srebrne; we środku tabinem w złote kwiaty na białym dnie, kosztownie była ozdobiona, w którey sama tylko Królowa JMci siedziała. W tey karocy ośm koni pięknych siwo iabłkowitych szło, na nich szór aksamitny błękitny, potrzeby srebrne białe miasto żelaznych. Na woźnicach żupany białe, atłasowe ferezye błękitne, czapki atłasowe takież.

Pan Woiewoda Pomorski, iąko Ochmistrz Królowej Jmci iechał przodem, a za karocą Królowey trzy kornety dragonów, potym kilka karet frauncymeru.

Y tak 14 *Julii* przystoynie wiazd y szczęśliwie odprawiwszy, nazaiutrz to iest 15 *Julii* koronacya odprawowała się Królowey Jmci w kościele u S. Stanisława na zamku krakowskim królewskim.

Jmci Xiądz Arcybiskup Gnieźniński Lubiński mszą miał y ten koronował.- Królową Jeymość niesiono do

kościoła w krześle. Prowadził ią Jmci Xiądz biskup krakowski z Jmci Xiędz: Podkanclerzym Leszczyńskim. Senatorów było kilka, infułatów sześć, xiądz Nuncyusz, poseł francuzki, poseł wenecki prywatny.

Król Jmci na zamku iadł *publice*, y JMci Panowie Senatorowie byli na bankiecie.

Przy koronacyey z dział bito, wieczorem tryumfy odprawowano w rynku krakowskim y z dział bito, race puszczano y ognie kunsztowne palono. Luda tysiącami na dachach siedziało i patrzało; domy iaśniały od lamp w różnych barwiech. Pośród tego przejezdżały do koła rynku różne widowiska wystawuiące alegorye koronacyey, na złotolitych rydwanach w sześć koni zaprzęganych. Nayprzód iechała *Ceres*, znak chleborodney ziemi sarmackiey, cała w srebrney szacie y włosy srebne rozpuszczone, korona na głowie ze złotych kłosów, że się dziwili ludzie gdzie tego starczy na ten przepych;- za nią *Mars*, znak bitności sarmackiey, cały stalny promieniami raził w oczy, koło niego szły pieszo Wulkany y różne widziadła; daley *Merkury* stał na wspaniałym wozie, tak zupełnie stroien iak go malują Grecy, znak handlu polskiego; tuż przy nim *Neptun* z trydentem, znaczy spław zboża polskiego. Ale mu się stał przypadek, bo oś złamana, z wozu spadł;- był to JMci Pan Szydłowski młody. (Snać że Bogi morskie nielubią ieździeć po ziemi.) Dopiero wszystkie dziewięć *Muz* a w środku nich *Apollo* z herbem Akademii Krakowskiey. — Były tam ieszcze inne allegorye *Potęgi*, *Dzielności*, *Wierności*, ale niewszyst-

kie mógłem uważyć. Król JMci konno także obiechał rynek z licznemi dworzany, a lud radośnie krzyczał: *Vivat!*- Z wieży Panny Maryey, przy melodyey wytworney, wylatywały orły w płomieniah y nikły w powietrzu z hukiem. Wina, miodu, beczkami było, pierników koszami roznoszono. Przez całą grodzką ulicę aż do zamku, gorzały kagańce ieden przy drugim na palach, tłumy ludu chodziły wyśpiewuiąc różne pieśni.

Nazaiutrz po *Kazimierzu* to samo się odprawowało; żydy złożyły na złocistych misach wielkie dary dla Królowy JMci. Powiadają że były zausznice bardzo kosztowne. —

Die 16 *Julii*, Król Jmci był u S. Michała, tam mszy słuchał. Król iechał konno, dworzan stroyno więcey sta za nim y przed nim. Królowa Jmci w teyże karocy w którey na koronacyą wieżdżała. Tegóż dnia miał *audyencyą* JX Arcybiskup y Pan Kanclerz.

Na koronacyey ci byli: Jchmość Panowie Senatorowie Duchowni w zwyż mianowani y JX Przemyski Piasecki: - świeccy: JPan Wojewoda Sandomirski xiąże Dominik, JPan Wojewoda Krakowski Lubomirski, JPan Woiewoda Brzyski Szczawiński, JPan Woiewoda Podlaski Niemira, JP. Podskarbi Koronny Daniłowicz, JPan Kanclerz Koronny, JP. Marszałek nadworny Koronny, JPan Sieradzki Bykowski, JPan Woiewoda Pomorski Dynoff starosta Layski.

WSPO-

WSPOMNIENIA DAWNYCH POLAKOW,

ALFABETYCZNIE ZEBRANE.

ALEXANDROWICZ STANISŁAW. Był rotmistrzem pancernym w XVII wieku;- cudów waleczności dokazując, poległ w bitwie pod *Miednikami*. Sejm roku 1662 ku uczczeniu wojownika pamięci, dozwolił potomkom odwoływać się do krwawych jego zasług w ojczyznie.

BALICKI HANKO. Jnaczej zwany *Hanko z Balic*, poraził na głowę Turków w *Bulgaryi* około roku 1443; chorągwie na pohańcach zdobyte w kościele P. Maryi w Budzyniu, na część Bogu zawiesił. —

BEKIESZ WŁADYSŁAW Starosta Wschowski, już w kwiecie swojej młodości raniony mocno w rękę i w szyję pod *Byczyną*, dotrzymał placu bitwy. Póżniej okrył się sławą w Węgrzech w bitwie pod *Jaurynem*, gdzie przybywszy z znacznym posiłkiem xiążęciu Maciejowi, jednym podjazdem 100 Turków na placu położył, 148 w niewolą zabrał, 400 rozpędził; i 49 mułów i wielbłądów z znaczną zdobyczą do obozu przyprowadził. — Walczył w sprawie króla swojego Zygmunta III przeciw Szwedom. — Zamek *Kolmarski* dzielnie obronił. —

BORATYNSKI JAN Starosta Rohatyński, chorąży

Przemyski, Rotmistrz nieustraszony za Zygmunta I.- Jeszcze za króla Alexandra wojskowy zawòd rozpoczął na Wołoszczyznie gdzie z tłumu nieprzyjaciół własnym orężem uratował Hetmana Lackorońskiego.- Pod Połockiem mężnie się sprawił. Zaproszony od Jana kròla węgierskiego przybył w 400 koni. Kròl poznawszy jego talenta wojskowe, obszerniejsze daleko powierzył mu dowòdztwo, i lubo złym kierunkiem wodzòw węgierskich, walna bitwa przegraną była; Boratyński nieuszedł z placu. Walczył on do ostatniego, aż powalony z konia pociskiem nieprzyjacielskim, został pomiędzy zabitemi wzięty za umarłego. Powróciwszy do ojczyzny żył do póżnej starości, Nestorem mężnych zwany. —

Branicki Włodzimierz Wojewoda Krakowski, kiedy za nieszczęśliwych czasòw Bolesława Wstydliwego, Tatarzy roznosili mordy i pożogę po Polsce, on zebrawszy poczet rycerzy, uderzył na powracających łupiezców ze zdobyczami pod *Turskiem* milę od Połańca: gdzie jednych rozgromił, drugich tak dalece poraził, (*jak mòwi Długosz Historyk polski*) że gdyby niebaczni Polacy, zamiast bawić się rozrywaniem zdobyczòw, byli zatrwożonych Tatarów ścigali; nie przyszłoby później do krwawej i nieszczęśliwej bitwy pomiędzy *Chmielnikiem* i *Szydłowem*, gdzie sam Branicki, dnia 18 Marca 1240, z wielu ròwiennikami poległ.

Brochocki Andrzej Starosta Kujawski, pierwszą młodość przepędził w szeregach kròla Węgierskiego.- Władysław Jagiełło powierzył mu naczelną straż Ku-

jaw, zostawiwszy pod jego rozkazami *Macieja Łabiszyńskiego*, Brzeskiego Kujawskiego, i *Jana Kościeleckiego* Jarosławskiego, wojewodów. Urażeni tą władzą Brochockiego wojewodowie, odeszli go z swém wojskiem, wbrew postanowieniu monarchy. Uwiadomieni Krzyżacy, uderzają na Brochockiego pod *Nieszawą*, lecz straszną klęską przypłacili swego zuchwalstwa; co niepoległo na placu, dostało się w niewolą. W pamiętnej bitwie pod *Grunwaldem*, Brochocki będąc półkownikiem wyboru jazdy królewskiej, znacznie do zwycięztwa przyczynił; a przy dobywaniu szturmem zamków *Kowalewa* i *Golubia*, między pierwszemi walczył. Tak zasługą postępując, hetmaństwem zaszczycony, w każdej wyprawie przynosił chwałę królowi i ojczyznie.

Brzostowski Jan Półkownik Zygmunta III, dobył szturmem zamku *Rzeżycy*. Wszędzie zimną odwagą i dzielnością obrotów słynął. Umarł 1638 r. —

Chełmski Marcyan. Podkomorzy Krakowski, z początku za granicą, jako to w Piemoncie i Węgrzech wprawiał się do czynów rycerskich. W bitwach pod *Agryą* i *Jaurynem* własną chorągwią usarską dowodząc, zyskał dla siebie chlubny tytuł u wodzów niemieckich: *Fortissimi eqvitis Poloni*. Później w Prusach przeciw Szwedom i pod Chocimem przeciw Turkom dowodził. Umarł 1641. —

Chełmski Marcyan Oboźny Koronny i pułkownik królewski, własnym kosztem półk utrzymywał,

słynął ku końcu wieku XVII. Wspominają go konstytucye z roku 1683, 1690, i 1697. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI OJCZYSTE.

§. I. Anegdoty, z dawnych Rękopismów i Dzieł.

1. Pewien szlachcic lubiący chełpliwość, powiadał: *że ma krewnego na Szląsku, posiadającego tysiąc stawów rybnych, które mu kilkanaście tysięcy beczek ryb dostarczają corocznie.* — Zrazu nikt nieśmiał zaprzeczyć, lubo każdy był przekonany, o grubym kłamstwie, aż pochwili odzywa się jeden z obecnych. "*Mała to rzecz przyjacielu! Mòj brat ma tylko na Węgrzech trzydziestu trzech poddanych, a każdy z nich przynosi mu co rok w daninie po dziesięć korcy pieprzu i po sześć korcy szafranu.* - Gdy na to wszyscy głośno się obruszyli, i zaczęli mu wyrzucać niepodobieństwo; „ *Cóż tu dziwnego? odpowie, chceciež WMość te ryby jeść bez przyprawy?* -

2. Alexander Myszkowski, kasztelan Oświecimski wszedłszy do poczetu dworzan królewskich, dał dla nich wielką ucztę. — Pod czas biesiady, chcąc zażartować z Pana Smolika, co mu się zdawał niepoczesnym, rzekł: "*Widzę że też tu, choć na dworze królewskim, dosyć jest ludzi... Boże odpuść..?* „ — Na to Smolik pokręciwszy wąsa odpowie: „*Prawda i wielka*

„ *prawda, a jakby na nieszczęście, przybywa nam ich*
„ *coraz więcej.* „ —

3. Jan Ciświcki rotmistrz, przyszedł w sprawie pewnej z swym towarzyszem na sąd Hetmana Wielkiego Zamojskiego, który gdy mu żartem przymówił: “ *Jżeście niebędąc towarzyszem, zostali rotmistrzem?*
„ odpowiedział, zrobiwszy ukłon: *J Waszmość Mości*
„ *Panie Hetmanie, niebędąc rotmistrzem, zostaliście*
„ *Hetmanom, a przecież godni tego jesteście.* „ —

4. Szczęsny Herburt, powiedział *Ozdze* referendarzowi koronnemu: “ Cała polityka Waszmości na szczęściu słowach stoi: “ *Mówić, niedowieśdź; — obiecać, niedotrzymać; — powiedzieć za prawdę, a skłamać.* „ —

§. II. Anegdoty Spółczesnych.

1. Stanisław August Król Polski, udając się w roku 1787, na odwiédzenie dawnej stolicy królów swych poprzedników, Krakowa; odbywał podróż przez Województwo Krakowskie. Zamówiono nocleg i wypoczynek nazajutrz, w domu pewnego bogatego obywatela. Na przyjęcie monarchy liezni zebrali się goście, a gospodarz uradowany pobytem Jego w domu swoim, wystąpił na wieczór z balem, w którym zamożność i gościnność najokazalej świetniały. Rzęsiste i ochocze kielichy uwijały się za zdrowie Nayjaśniejszego Gościa, spełniane z zapałem tak dalece: że sam Król, chociaż nader w użyciu wina był skromny, za zdrowie gospodarza, kielich sobie podać polecił; przyczem następu-

jącą grzeczność gospodarzowi powiedział: " *Wy Kra-*
„ kowianie i z gościnności i dobrego wina słyniecie,
„ jak tego dowòd trzymam w ręku. „— Gospodarz zapomniawszy się w tę chwile, rzekł: „ *Nayjaśnièjszy „ Panie, mam ja w mojej piwniczce, jeszcze lepsze od „ tego!* — Na co monarcha z powolnością, jakby z niechcenia odpowiedział: " *Radzę WPanu zachować „ je dla godniejszego odemnie gościa.* „ — (*)

2. Tenże król, bawiąc w domu innego obywatela; w czasie uczty, na której znajdowali się najznakomitsi sąsiedzi, gdy myśl wesoła dobrém ożywiona winem, zdawała się tylko jednę stanowić rodzinę, oddającą poszanowanie Ojcu; gospodarz staranny ażeby od kolei nikt się niewyłamywał, polecił nad tém dozor podeszłemu w latach domownikowi swemu szlachcicowi, który w uczciwej prostocie wychowany, mało znał wielkiego świata. — Kiedy przyszła kolej na speł-

---

(*) *Podobne temu zdarzenie spotkało Jozefa II. w miasteczku* Jglau, *sławném z pięknych owoców drzewnych. Podczas uczty którą dla niego dawano, zaczął Cesarz wychwalać podane sobie jabłka, i pożywać je z upodobaniem, mówiąc:* " *Mia-„ sto wasze może się słusznie pochlubić tak pię-„ knemi owocami!* — *Ach Nayjaśniejszy Panie,* (*zawoła uradowany Burmistrz, stojąc za stołem monarchy*) *mamy tu daleko piękniejsze, aleśmy „ je sami zjedli.* „

nienie za zdrowie gospodarza, król podług swego zwyczaju, dotknąwszy usty kielicha, oddał go jednemu z dworzan swoich. Widząc to szlachcic, wierny swemu obowiązkowi, zawołał na gospodarza: "*Jaśnie-*
„ *wielmożny Panie! o to Jmci Wielmożny Pan Kròl*
„ *zdrowia tego niedopił!* „— Ta niewinna prostota, do żywego ubawiła monarchę.

Dawne i Tegoczesne Kochanie.

Piosnka.

Za dawnych czasòw, Mospanie,
Dowiédz się jak my kochali;
Kto raz uczynił wyznanie
Ten go dotrzymał najstaléj.

Pod tęgim wąsem Pan Młody,
Z czupryną z tatarska dzielną;
Sam rad przyspieszał swe gody,
Tęskniąc za chwilą weselną.

Nieznał on wczesniej miłości,
Aż mu trzydziesty rok mijał;
Pod ten czas swojej młodości,
Za dziewczętami nielatał;
Lecz szablą dzielnie wywijał
J bissurmanom łby płatał.

*** ***

Teraz jak widzę, o Nieba!
Młòdź jest zepsuta i płocha;

Długów spłacenia potrzeba,
Zmusza ją tylko że kocha.

Posag jest hasłem czułości,
Wdzięków towarzysz jedyny;
Wierzyciel godłem stałości,
Choć dla najbrzydszej dziewczyny.

Panowie młodzi z Paryża,
Wróciwszy słabi i goli,
Drżą gdy już chwila się zbliża
Do ślubów które mniej cenią,
Za to też mimo swej woli
Z nudów, dla nudów się żenią.

WIERSZYK

Który Pewna Nieboszczka; Przesyła Lichemu Poecie, Szydzącemu z Jej Zgonu.

Zrobiłeś na mnie paskwil, *tając własne imie,*
Lecz poznałam cię zaraz po niezgrabnym rymie!
Próżno się silisz mojej pamiątce ubliżyć,
Niepotrafisz jej nigdy aż do siebie zniżyć.
Wreszcie, jakiego łakniesz, odpowiem ci stylem:
Ze twa pochwała dla mnie, byłaby paskwilem.

DO SAMOTNOSCI.

WIERSZ NAPISANY PRZEZ POLKĘ.

O luba samotności serc czułych schronienie!
Ty ocierasz łzy nasze, osładzasz cierpienie;
Tkliwość zawsze cię szuka, smutek cię znajduje,
Nieszczęśliwy gdy z tobą, ulgę słodką czuje;
Rozpacz nawet, to srogie serc naszych miotanie,
W twojém lubém zaciszu, łagodną się stanie;
Ciebie szuka przyjaciel, i kochanek tkliwy,
Z tobą zawsze bydź pragną, biedny, czy szczęśliwy;
Ciebie człowiek myślący, bogacz, czy ubogi,
Wszyscy ciebie szukaią, — każdy tobie drogi;
Tobie miłość zdradzona, swe żale odkrywa,
Swiadkiem lubych roskoszy, chce cię mieć szczęśliwa;
Kochankowie przed tobą, swe przysięgi czynią,
Ty jesteś ich kapłanką, ołtarzem, boginią;
Tobie żal swój wynurza przyjaciel zdradzony,
Ciebie szuka sierota, mściciel i pomszczony,
Matka, co pierworodne dziécie pochowała,
Córka, co się ofiarą żądzy bogactw stała;
Lub ta, któréj kochanek poległ w Marsa polu;
Każda z tych ciebie żąda, chcąc mieć ulgę w bolu.
Wojownik co po trudach, chce odpocząć chwilę,
Z tobą szuka schronienia, z tobą mu jest mile.
Zbrodnia tylko do ciebie przystąpić nieśmiała,
Na twój widok ucieka, przestraszona cała;
Dręczenie jéj umysłu, zarzuty sumienia,
W twém cnotliwém zaciszu, nieznajdą ulżenia;
Ty podchlebiać nie umiesz, — maska nic nieznaczy,
W twém zwierciedle jak kto jest, takim się zobaczy. —
Lecz twój przystęp jest łatwy, twoje święte wrota,
Otwarte dla każdego, komu miła cnota,

(*) ,L. . . . . ;

PUSTELNIK z GÓRY BRONISŁAWY.

I ja też. , ...

Krótki wstęp, i zaraz do rzeczy.

Kiedy ty mój kochany Pielgrzymie z Tenczyna, przebiegasz Polskę starożytną, celem zbierania wiadomości historycznych; ja przywiązany do miejsca które mię żywi, pilnuję kościołka, i na jakie zdobyć się mogę, czynię z tąd postrzeżenia; gdyż lubo niski jestem, ale z miejsca pobytu mego daleko widzieć można! Nieboszczyk Ezop, do którego ja z składu ciała, mam honor bydź podobnym, chociaż był równie jak ja mały, — przecież dotąd nikt mu imienia wielkiego Filozofa niezaprzeczył, lubo już 23 wieki upłynęło, jak umarł. —

Lecz skądże znowu ten mały, zawoła nie jeden duży, wdaje się w pisma? Mamże nato dać tłumaczenie? Oto jest: miłość bliźniego, powinność chrześcijańska tonącym podawać rękę!. — Aże *Muza* i *Kronika*, twoje towarzyski, ktore i do mnie czasem dochodzą, zastraszyły mnie niedawno, zapowiedzeniem krótkiego już na tej ziemi pobytu, a tym samym i pozbawienia nas Ciebie; niebędąc w stanie inszej dać wam pomocy, jako ubogi Pustelnik, — w nadziei, że się znajdą gorliwi Czytelnicy, którzy wam zgasnąć niedozwolą!.. . — wypisałem z moich szpargałów i *notatek* po okład-

kach u xiążek czynionych, kilka uwag i dostrzeżeń, które tym czasem ci posyłam, a jak mi przyślesz arkusz papieru co tydzień, to ci co dwa tygodnie zawsze co sklecę, *ad majorem Veritatis gloriam!*

I. UWAGI I DOSTRZEŻENIA.

I. Niemasz nic pocieszniejszego, jak widzieć ludzi rozsądnych, podejmujących próżny mozół, pokonywania uporu głupców.

II. Tylko przez wielką i zadawnioną naukową *reputacyą*, nabyć można prawa, okazywania się nieobyczajnym w towarzystwach.

III. Zgasły ogień w oczach, oznaką jest zgaszonego ognia w sercu.

IV. Kto się o fraszkę pojedynkuię, albo za kilka fenigów zastrzelić się dozwala, jest bohatyrem. A kto w ciągłej walce z przeciwnym losem, zrywając pasmo obrzydłego mu życia, znienawidzone społeczeństwo ludzi dobrowolnie opuszcza i sam sobie śmierć zadaje, jest występnym. Jeżeli człowiekowi niesłuży prawo rozrządzania swą *exystencyą*, niepowinno mu również służyć, dla byle czego, narażać się na niebezpieczeństwo utraty życia. —.

V. Najuszczypliwszą na uasz wiek satyrą jest to: że w nim suknia człowieka a talar zasługę wyobraża.

VI. W wojnie ze zdaniami ludzkiemi, najostrzejsza broń się przytępiała.

VII. Niepowinniśmy się spodziewać, ażeby dzisiejszy rodzaj ludzki, znacznego stopnia

wykształcenia dosięgnąć zdołał, skoro widzemy: że następni kłamstwem to bydź okrzykują, co przodkowie prawdą nazywali.

VIII. Gęsi niesą przecież tak głupie, jak o nich przysłowie niesie. Ja sam będąc za *kwestą* w pewnym dworze, widziałem gąsiora, który swoją rzeszę piérzastą z krzykiem nieukontentowania zaprowadził przed komórkę, gdzie żer dla niej chowano, i dziobem kłódkę otworzyć usiłował; gdy tym czasem zgłodniała czereda, pełna ufności w przewodniku, spokojnie na wypadek usiłowań jego czekała. Że ten gąsior więcej chciał czynić niż mógł, dziwić się niepotrzeba, zważając że podobnych gąsiąrów dosyć i między ludźmi widzieć się zdarza, a nawet jeszcze gorzej, bo u nas czasem lada gąska chce bydź gąsiorem. —

IX. Wolność najczęściéj samobójstwem ginie.

X. W wielkich zdarzeniach na świecie, pospolicie głupstwo i przewrotność, chcą brać na siebie główne role. —

XI. Ograniczeni prawnicy, przeciwią się jawnemu postępowaniu sądowemu, i są tak zajemném zastosowaniem prawa, jak ułomne kobiety za sznurówkami, a łysi za perukami.

XII. Znajdują się ludzie, osobliwie płci żeńskiéj, którzy niepowściągnioną chucią wiadomości wszystkiego, prawdziwej niestrawności umysłowej się doczytali... i są teraz plagą towarzystw ludzkich.

XIII.

XIII. Przyszło raz dwóch Panów na wierzch *Sikornika*, (*) a siadłszy na ławeczce przed mojim eremem długo i mądrze radzili: czyli wielkie publiczne szkoły, istnące po stolicach, odpowiadają dobru nauk? Niedosłyszałem końca uczonej rady tych Panów, lecz przekonany jestem; że stolica niejest właściwém miejscem dla nauk, bo proszę Państwa: jakże tam młody niema stracić ochoty do nauki, kiedy widzi częstokroć głupców, wodzących rej pomiędzy uczonemi? —

Anegdotki oryginalne. — Jak się tu czasem poschodzą Panowie i Panie, to sobie różne rzeczy prawią, a ja z daleka słucham, i zapisuję szczególniéj to, co od rzeczy powiedzą. A już nie dowytrzywania jak czasem Damy są niegrzeczne! Jedna wczoraj, sama pięknej tuszy, powiedziała wywiędłemu mężulowi takie grubijaństwo: " *Czy piłeś dziś ośle mleko?* „ — Dwie znowu patrząc na jakiegoś modnisia, powiedziały do siebie: " *Ten jegomość ma tak nabitą* „ *głowę swojemi pochwałami, iżby z niéj można* „ *strzelać!* „ — Dwaj jacyś wojażorowie, mówiąc o różnych krajach i ludziach, przyszedłszy na Francuzów tak powiedzieli: " *Niektórzy* „ *Francuzi, mają teraz wielkie nabożeństwo do stu-* „ *dni.* „ Zapewne im się pić chce? przerwałem tym nieznajomym z uniżonością; ale mi powiedzieli: " *żem prostak, i nieznam polityki.* „ — Przeprosiłem ich natychmiast za moje grubijaństwo i poszedłem jak zmyty.

(*) *Sikornik, jest dawne imie góry Bronisławy.*

LIST O OJCOWIE,

PRZEZ PIELGRZYMA z TENCZYNA.

OD STOKOWYCH SKAŁ DO WÓJTOWEJ.

Błąkając się po twoich ustroniach Ojcowie!
Za nic mam skarby świata, na odległej ziemi;
Tu używam słodyczy w swych naddziadów mowie,
Tam, konałbym z tęsknoty pomiędzy obcemi.
Tu mnie dziécie zrozumié, gdy łzami zalany,
Opowiadać mu będę krwawe matki dzieje;
Widok czułości jego osłodzi me rany,
I otrętwiałą duszę, pociechą zagrzeje;
Zrozumie: gdy mu wspomnę owe dni rozpaczy,
W których losy zawistne szarpiąc jéj wnętrzności;
Osierocone dzieci zmieniały w tułaczy,
Siejąc po cudzych polach strzaskane ich kości; —
Krew ich mieszały z skwarnéj Arabii piaskiem,
Aby ją potém wichry zawędziły w morza;
Żale nad zgubą matki, z wściekłej dziczy wrzaskiem,
Aby razem ginęły w śród głuche przestworza!
O! czémże jesteś biédne, opuszczone dziécie,
Jeżeli tę postradasz, od któréj masz życie!...
Myśli! ty méj wędrówki towarzyszko droga,
Która mnie po tych skałach błędnego prowadzisz;
Jedyna przyjaciołko, dana mi od Boga,
Ty nigdy serca mego skrytości niezdradzisz!
Do ciebie wznoszę czucia, do ciebie me tchnienia,
Przeszłość obok przyszłości, staw przed moje oczy;
Niech się miłe z gorzkiemi mieszają wspomnienia;
A jeśli promyk szczęścia zabłysnął uroczy,

Roznie-

Rozniecaj go w mej duszy — niech potomek Lecha,
Błogosławi imieniu Zbawcy swojej Matki ;
Niech mu zawsze nagrodą będzie ta pociecha,
Że od wiecznej zagłady wyrwał jéj ostatki ! —

Takie to czucia unosiły mą duszę, gdy pierwsze promienie słońca przeglądając się w zródle wypływającém z pod skał zwanych *Stokowe*, witały mnie nad jego brzegiem, gdzie zwykle przyjemnego używałem poranku. Ktokolwiek samotność kocha, i lubi się oddawać słodkiéj melancholii; tu niech przybywa, tu niech się chroni przed zgiełkiem świata; tu oddany sam sobie, widokiem natury zachwycony, w samych nawet żałosnych przypominkach, znajdzie pewien rodzaj pociechy, która mu je osłodzi.

Aż do samego Ojcowa, nieznajdziesz prawie skały, którąby niemiała swego właściwego nazwiska od niepamiętnych czasów; mało takich, którychby nieodznaczało jakie szczególne zdarzenie, w powieściach prostego ludu, chociaż z rozmaitemi odmianami doszłe do naszej wiedzy. Niejest tutejszym mieszkańcom tak dalece nieznaną historya ojczysta. Nieszczęścia króla *Władysława Łokietka*, równie jak jego chwała; najazdy szwedzkie za Gustawa Adolfa i Karola XII, wiele w okolicach Krakowa pozostawiały śladów, których nawet były świadkami te zimne wprawdzie opoki, lecz przymuszone o nich świadczyć z nadanych sobie imion, które przed nami ukryte bydź niemogą, bo w ustach ludu,

z pokoleń do pokoleń przechodząc, bezpieczne są od zagłady. —

Niedaleko od *Golanki*, którą opisali poprzednicy moi w liście III, (*) znaydują się wspomnione skały zwane *Stokowe* :

Ach okropne ich wspomnienie !
Tu dwóch nieszczęśliwych braci ,
Błąkają się jeszcze cienie ,
W budzącej litość postaci !
Obadwa rodem z Tenczyna ,
Pokochali jednę oba ;
Śliczna to była dziewczyna ,
Hożych sielanek ozdoba !
O nieszczęsne Krzeszowice !
Żeście tak wdzięczne i lube ;
Tam oni piękną dziewicę ,
Poznali na swoją zgubę.
Któż w tej roskosznej zaciszy ,
Miłości oprzeć się zdoła ?
Gdzie wszystko miłością dyszy ,
Wszystko nią żyie dokoła !
Były to dni odpustowe ,
W których Tenczyńscy sielanie ,
Za wolną życia osnowę ,
Bogu cześć niosą w zamianie ;
Dzięki , za żyzność swych łanów ,
Które plon bujny im złoci :
Modły o szczęsne dni Panów ,
Którzy tam słyną z dobroci.

(*) *Patrz tom 4. Pszczółki zbioru ogólnego , karta* 276.

Oba dorodni cnotliwi,
Dotąd Żegota z Goworem,
Żyli spokojni, cnotliwi,
Wspołrówienników swych wzorem.
Miłość co wabi w swe pęta,
Jeszcze dla obu nieznaną;
Wzdychały do nich dziewczęta,
Żadna niebyła kochaną.
Przyszła nakoniec godzina! —
Wstępują w progi kościoła,
Jak wschód jutrzenki dziewczyna,
Postać, niewinność anioła,
W tłumie się z niemi spotyka,
Lżejsza niż Zefir wiosenny!..
Przyszła tu z nizin Prądnika,
Gwoli swej matki Bożenny.
Daremnie błękitne oczy,
Przed ich oczyma odwraca,
Zadaje pocisk uroczy,
I sama wolność utraca.
Jak dwie łzy, które kochanie
Wyciska w czułéj potrzebie,
Tak dwaj kwitnący młodzianie
Podobni byli do siebie.
Biedni, Żegoto, Goworze,
Czegóż to po niéj żądacie?
Któregoż wybrać, o Boże!
Gdy oba równie kochacie?
Stało się.— Pewnej niedzieli,
Niebaczni bracia z Tenczyna;
Tuż przy tém źródle siedzieli,
Pomiędzy niemi Hedwina.
Długo bolesne milczenie,
Smutkiem okrywa ich lica;

Wzajemne bicie serc, drżenie,
Trwoży, rozkwila, zachwyca.
W tym Gowor pełen rozpaczy,
Tak się odezwie ze łkaniem :
„ Los nasz, twoj wyrok oznaczy,
„ Na nim obadwa przestaniem!
„ Dziś musisz wyrzéc Hedwino,
„ Ktory z nas milszym jest tobie;
„ Niech oba u nog twych zginą,
„ Lub jeden polegnie w grobie! „
— “ Nie, nie! . . — odpowie płacząca;
„ Oto na skały tej grzbiecie,
„ Dzisiaj ze wschodem miesiąca,
„ Obadwa razem staniecie.
„ Jeden i drugi kochanek
„ Zdając się na przeznaczenia,
„ Niech z kwiatów przywiąże wianek,
„ Do ogromnego kamienia,
„ Ktory z nich pierwej się stoczy,
„ Tego własnością zostanę. . . . „
To rzekłszy — ukrywa oczy
Gorzkiemi łzami zalane. —
Miłość niecierpi odwłoki.
Wraz czyniąc zadość jéj woli,
Wdarli się na szczyt opóki,
Po wyrok zgubnej niedoli.
Pożwala Hedwina blada . . . .
Toczą się z wieńcami głazy; . . .
Lecz pierwszy na pierś jéj pada,
Śmiertelne zadaje razy . . . !
Ginie! . . . bo sama tak chciała,—
Poznali żądzę jéj krwawą;
Obu zarówno kochała,—
Mogłaż ich kochać z niesławą? . . .

Padł wyrok — nietracąc chwili, —
Śmierć dla nich była jedyną;
Razem się w przepaść rzucili,
Razem skonali z Hedwiną!...
Odtąd, zbryzgana krwi stokiem,
Rownie jak inne, ta skała;
Rażąc okropnym widokiem,
Imie Stokowej dostała;
Lecz piękny każdej pasterce,
Wzor przypomina w Hedwinie:
Że raczej niech czystą ginie,
Niż z dwiema dzielić ma serce.

Dwie tu są przeciw sobie leżące skały, zwane *Stokowe*. Jednej postać rzeczywiście okropna, o której wspomnieliśmy dopiero, pod którą przechodząc lub przejeżdzając trwoga przeraża, aby od niéj niezostać przywalonym, tak dalece ma gwałtowną przechyłość i ogrom; nagrodzona jest przyjemną postacią drugiéj, której szczyt kształtny, wieńczy nader powabnie, *klomb* od natury zasadzony, z małych lecz rozłożystych krzewin. Pomiędzy temi skałami pokazuje się o podal na znaczném wzgórzu, skała na wylot przedrążona, mająca podobieństwo do bramy wjezdnej, jakie widzemy po miastach murem obwiedzionych. Wieśniacy tutejsi nazywaią te skały *Stodołami*, dla tego; że tam przed kilkudziesiąt laty, pustelnik powyżej w grocie mieszkający, omłacał sobie zboże które poczciwi chłopkowie z okolic, znosili mu

w jałmużnie. Pamięć cnot i pobożności tego starca, we wszystkich prawie sercach niezatartą została: że dotąd niektórzy sędziwi Prądniczanie zwiedzają grotę jego, w znacznej wysokości, do *Studol* jakby przymurowaną; gdzie pokazują ślady kominka i szafki, wykutych przez niego w opoce, oraz komnatki, w której się ledwie chyłkiem pomieścić i wygodnie położyć można.

Na lewym brzegu Prądnika, tuż niemal przeciwko powyższym skałom, widzieć się daje w pośród zarośli i krzewin, ogromna opoka, zwana *Wieżą*; wewnątrz obszernie wydrążona ręką samejże natury; z małym otworem u szczytu. Chcąc zwiédzić tę jaskinią, potrzeba do niej schodzić po drabinach, na co nie każdy się odważy. Atoli wieśniacy okoliczni są tak z nią oswojeni, żełatwo dodadzą ciekawemu śmiałości, wyprzedzając go z zapaloną pochodnią, dla przekonania: że mu najmniejsze niebezpieczeństwo niegrozi. Jest to jedyna skała, o której nikt z opisujących *Okolice Ojcowa* dotąd jeszcze niewspomniał. — Ojciec Kazimierza Wielkiego, ów nieśmiertelny Łokietek, sławny klęskami i zwycięztwy, kochany równie od chłopków, których miłość przelał na syna prawodawcę, miał tu jak niesie podanie, ukrywać się przez czas niejaki, a źródło przeciwległe z którego mu wodę przynoszono, zowią dotąd niektórzy Łokietkowém. Tu skarby jego miały bydź także chowane i wiernie przez poddanych od drapieżnej chciwości nieprzyjaciela ustrzeżone.

Czy to prawda, czy zmyślenie,
Gdyby nawet bajką było:
Zawsze będzie u tych w cenie,
Ktorym ojczyzna jest miłą! —
Dobrego króla wspomnienie,
Komuż w sercu nieutkwiło?

Niedaleko od *Wieży*, wznosi się *Dziób*, zaostrzona opoka i tak dla tego nazwana.

Nieraz mówią, na tym Dziobie,
Diabeł z niemiecka przybrany;
Kiedy podochocił sobie,
Niemieckie wywijał tany.
Często wśród najtęższe gromy,
Gdy się każdy krył pod strzechę,
On na swych nóżkach ze słomy,
W walcu znajdował uciechę.
Stawał na rękach, na głowie,
Kręcił się jak młynek w koło,
Wytrzyszczając oczy sowie,
I marszcząc rogate czoło!
Nieraz by hojność pokazał,
Złoto rozsypywał z góry;
A kto się łakomstwem zmazał,
W miejsce złota, znalazł wióry.

Takich tu powieści pełno, że nawet i imie Twardowskiego, mieszane do nich bywa. Położenie miejsca samo z siebie ludziom

podobne marzenia nastręczało. Rzecz godna uwagi i wielu zabawiająca, iż z tąd echo, kilkanaście razy powtarza każde słowo, z tak zadziwiającém stopniowaniem: że zdaje się jakoby ze skał na skały wśród igraszek leciało, ginąc w niezmiernej odległości; i gdy mniemasz że już zupełnie ucichło, jeszcze się raz głośniéj odezwie, tak jakby szło ku tobie z powrotem. —

Nieco wyżej, na przeciwległej stronie, znajduje się ogromniejsza od wielu innych opoka zwana *Wojtową*. Na szczyt jéj wabi mała równinka trawką i krzaczkami zarosła, z któréj pięknego do koła widoku używać można. —

STAROŻYTNOŚCI NARODOWE.

LIST PANA BARANOWSKIEGO TOWARZYSZA,

DO PANA MILECKIEGO PO WIEDENSKIEY BATALII.

Die 14. Seprembris. (*Z dawnego Rękopismu.*)

Niech będzie Pan Bóg pochwalon! daliśmy Turkowi po łbach ogolonych y po brodach strzempionych iak sobie Waszmość wyrozumiesz, kiedy przypomnicie Podhayce y Choczym; bośmy tam oba niedarmo owę pieczeń ziedli po Panu Czostkówskim, co od niéy uciekł ze strachu, iak Pan Hetman zakomenderował *impetuose* na te pogany do hulanki! Ale to tamto niczém, do tego co tu było. Wierz mi Waszmość iżem sąm ieszcze niewyszedł z podziwienia co się tu działo. Z porządku powiem co, iak to szło, bo warto wiedzieć. Król Imci aż się okopciał cały

od dymu prochowego, ale taki zdrów iak *Leo*. Wszędy go było pełno, a gdzie się pokazał, to łby iak kapusta spadywały tureckie pod nasze nogi. Niedługo trzymali nam plac, iak się to plugastwo raz pochwiało, to uciekali iak psi, wykrzykuiąc diable iak po swoiemu, bo tam niebyło czasu ich słuchać tylko płatać. Ja sam niechwaląc się, iakem raz szablą zawinął wprzód y zad, to dwa łby iak konwie poszły diabłu na pastwę. Ale y Niemcy biły się dobrze, lubo Bogiem a prawdą, na dwa dnie przed bataliią okrutnie się bały. — Ci co tam ich rozumieli, bo ia tego ięzyka ani bym się za sto lat nienauczył, to summituią, że iak było wspomnieć o Turku, to bledli y powtarzali. " *Mayngod mayngod, wazwird midunz.* „ to ma znaczyć: móy Boże! co to będzie znami. Nasi tylko śmieli się; bo im nie nowina bić poganina; zabraliśmy łnpów co niemiara. Bogactwa przeróżne, namioty, wozy ładowne, harmaty, chorągwie, wielbłądy, konie, etc. wszystko to nasze, a miliony warto. Ja sam wziąłem złocisty kindział od pereł y szafirów, uciąwszy swoim szabliskiem łapę poganinowi. Nieuwierzysz Wasze, bo iabym sam niełatwo dał wiarę, iaka tu pohańców była liczba. Całe pola czerniły się od tej szarańczę, rachuią co może prawda, że ich było z milion. Sam Wezyr, gdyby tak nie koń dobry co go uniósł, byłby nam wpadł w ręce. Mówią że desperate szukał śmierci, bo go tam zato czeka sznurek iedwabny. Długo Turki niechciały wierzyć że my Polacy będziemy z Niemcy trzymać, dla tego sobie drwin-

kowali ; dopiero Wezyr uwierzył, iak nasz tęgi Johannes na niego dzielnie uderzył. Co też to się dopiero działo iak już uciekli? Naszego Króla Imci, Niemcy pod nieba wynosili. Komenderował on także y niemi y wnet dowiedzieli się co umie. Całowali go potem generałowie po sukniach, po nogach, po rękach, y krzyczeli: *Viuat Kienik fon Polen*, co ma znaczyć: wiwat Król Polski; a pospólstwo wołało: *Salvator! Salvator!* — A śliczne też są tu Niemkinie iak łanie, i lubią amory. Całowały nas, i po wąsach głaskały. Ja choć niebardzo iuż młody, alem się nie usuwał, bo było warto nie iednę pocałować. Rade nam, krótko mówiąc, wszystko tu było z dusze i serca. Wszyscy sie przed trzema dniami modliły i gotowali na śmierć.

Król Jmci wczora iuż dalei ruszył, a my dziś w tę chwile za nim. Reszta Turka iak bydło ucieka. Bogu Waszeci oddaię, a proszę Boga prosić za mnie, bo tam ieszcze na Węgrzech gdzie idziemy są, y będzie co robić powiadaią. Waszeci życzliwy.

Stanisław Baranowski Towarzysz Pancerny.



Obrazy przerobione z sławnego Wazonu Xięcia Sta Poniatowskiego.

Wyrok Jowisza o Prozerpinie.



Ubostwienie Jasiona.

